

NAWALNY MOŻE BYĆ PRETEKSTEM NIEMIEC DO PORZUCENIA NORD STREAM 2 [KOMENTARZ]

Otrucie rosyjskiego opozycjonisty Aleksieja Nawalnego Nowiczokiem może być dla Niemiec pretekstem do wycofania się z coraz mniej atrakcyjnego i zagrożonego sankcjami USA projektu Nord Stream 2.

Rosyjski opozycjonista Aleksiej Nawalny został otruty środkiem bojowym z grupy Nowiczok – taką informację przekazał w środę rzecznik rządu Niemiec. Wieści te wywołały poruszenie na całym świecie – według dostępnych źródeł, Nowiczoki to bowiem środki, które miały powstać w sowieckich laboratoriach. W 2018 roku Wielka Brytania oskarżyła Rosję o ich użycie przy próbie zabójstwa Siergieja Skripala i jego córki Julii. Jak się okazało, tą samą substancją co Skripala próbowano teraz otruć Nawalnego.

Sytuacja ta sprowokowała wiele pytań i komentarzy dotyczących współpracy z Rosją. Jednym z najczęściej poruszanych tematów była kwestia budowy niemiecko-rosyjskiego gazociągu Nord Stream 2. Szereg komentatorów sugerował nawet wprost, że ze względu na sprawę Nawalnego projekt ten powinien zostać porzucony przez Niemcy. Takiego zdania był m. in. były sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen, który napisał na Twitterze „Nadszedł czas, by Niemcy zatrzymały budowę Nord Stream 2 zanim będzie za późno”.

Sprawa Nawalnego zastała Niemców w środku żarliwej obrony Nord Stream 2 przed amerykańskimi sankcjami. Berlin robi co może, by USA nie wprowadziły dodatkowych restrykcji uderzających m.in. w porty, w których cumować mają jednostki układające gazociąg. Dla tego projektu nowe sankcje ze strony Stanów Zjednoczonych mogą okazać się gwoździem do trumny. Nord Stream 2 już teraz jest opóźniony (miał zostać oddany do użytku pod koniec 2019 roku), a jego los jest niepewny. Przeciągająca się budowa zwiększa koszty konstrukcji tego połączenia, towarzysząca jej niepewność nie wpływa dobrze na bilanse spółek zaangażowanych w to przedsięwzięcie.

Niemcy i ich zachodni partnerzy przy Nord Stream 2 płacą też coraz większą cenę polityczną za wspieranie tego projektu. Budowa podbałtyckiego gazociągu do Rosji toczy się bowiem w czasie, gdy Moskwa dokonała m.in. Anschlussu Krymu, zestrzelenia samolotu pasażerskiego MH17 czy incydentu w pobliżu Cieśniny Kerczeńskiej. Obecnie do tego katalogu dochodzi sprawa próby otrucia w Rosji Aleksieja Nawalnego. Agresywnych działań Kremla w Europie nie sposób nie zauważać, tak samo jak nie sposób dłużej wierzyć kanclerz Merkel, że Nord Stream 2 to projekt wyłącznie biznesowy. Trudno też sądzić, że Berlin nie jest świadomy wpływów politycznych, jakie uzyska Rosja po uruchomieniu Nord Stream 2, która już teraz jest największym dostawcą gazu do Unii Europejskiej. Moskwa jeszcze bardziej umocni swoją dominację na tym polu, umożliwiając tworzenie lub kontynuowanie lokalnych monopolii. Stoi to w sprzeczności z postulatami polityki energetycznej UE, które zakładają m.in. dywersyfikację dostaw surowców energetycznych.

Dlaczego zatem Berlin tak ochoczo wspiera Rosję w realizacji projektu drugiego podbałtyckiego

połączenia? Wynika to z niemieckiej chęci zbudowania własnej pozycji gospodarczej i politycznej dzięki sile rosyjskich surowców. Centrale położenie RFN na europejskiej mapie predestynuje ten kraj do roli centralnego hubu dystrybucyjnego. Pozycja ta jest wzmocniona dzięki dobrze rozwiniętej niemieckiej infrastrukturze przesyłowej, czyli przede wszystkim sprawnymi interkonektorami. To wszystko sprawia, że Niemcy są w stanie zaprzęgnąć rosyjski gaz do budowy własnej pozycji politycznej i gospodarczej – surowiec ten trafia do nich bowiem bez żadnych pośredników i w ogromnych ilościach.

Istnieje jednak szansa, że sprawa Nawalnego odciągnie Niemców od Nord Stream 2. Berlin może wykorzystać tę okoliczność jako pretekst i wycofać się z projektu, tłumacząc się względami moralnymi. Byłaby to oczywiście wyłącznie narracja, przykrywająca porzucenie prawie ukończonego, który wpadł w solidne polityczne i gospodarcze tarapaty, ale nie sposób nie zauważyć, że RFN mogłaby PR-owo pochwalić się światu właściwą reakcją na działania swojego partnera biznesowego przy tym przedsięwzięciu.

Innymi słowy mówiąc: Berlin może w tym momencie zrobić sobie dobrą reklamę praworządnego kraju, porzucając jednocześnie przedsięwzięcie o coraz bardziej wątpliwych szansach powodzenia.

Czy tak się stanie? Trudno powiedzieć. Nord Stream 2 jest dla Niemców prawdziwym filarem strategii ich transformacji energetycznej. Jednak filar ten jest na celowniku USA. Dlatego warto pamiętać, że ewentualne wycofanie się Berlina z tego projektu to przede wszystkim zasługa Waszyngtonu, nie zaś przymiotów moralnych niemieckich przywódców, którzy podczas budowy tego gazociągu przymykali oko na znacznie poważniejsze zbrodnie niż próba otrucia Nawalnego.